BIULETYN IPN
PISMO O NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKI
NR 7–8 (164–165), lipiec–sierpień 2019

Radiostacja ze zrzutów wykorzystywana w konspiracji. Fot. ze zbiorów autora

Waldemar Grabowski

Cywilna łączność radiowa w Powstaniu Warszawskim

W kontaktach Rządu RP na uchodźstwie z Delegatem Rządu na Kraj i Komendą Główną AK w czasie Powstania Warszawskiego ważną rolę odgrywały cywilne stacje radiowe.

Opracowanie Stefana Pawłowskiego, kierownika Biura Prezydialnego Delegatury Rządu na Kraj:

„1 sierpnia 1944 roku o godzinie 11-tej miałem spotkanie z Delegatem [Janem Stanisławem Jankowskim] w lokalu przy ulicy Elektoralnej. Było to zebranie robocze, które odbywaliśmy w drugiej połowie lipca prawie codziennie. Zabraliśmy się do pracy. Wręczyłem Delegatowi ostatnie depesze i przedstawiłem ustnie przegląd prasy codziennej. Po pewnym czasie dzwonek i melduje się adiutant [gen. Tadeusza Komorowskiego] Bora [Ryszard Jamontt-Krzywicki] »Szymon« i prosi Delegata na rozmowę do gen. »Bora«. Spotkanie przerywam, z tym że około godz. 14.30 spotykamy się powtórnie. Około godz. 14 Delegat wrócił bardzo podenerwowany i prawie załamującym się głosem powiedział: »Niech pan likwiduje wszystko i o godz. 15.30 przybędzie do fabryki Kamlera na ul. Dzielną, gdzie będzie kwatera dowodzenia AK i siedziba Delegatury na czas powstania. Walki rozpoczynają się o godzinie 17-ej«.

W tej sytuacji nie było już czasu, aby powiadomić niektóre osoby i nawiązać łączność.

O wyznaczonej godzinie stawiłem się w kwaterze. Wchodząc do budynku fabrycznego, zauważyłem w bramie powstańca z karabinem.

Pech chciał, że o godz. 16-ej z minutami przyjechał samochód policyjnej straży kolejowej po mundury, które składowane były w bocznej części fabryki. Powstaniec, widząc niemiecki samochód kierujący się do bramy – nie wytrzymał nerwowo i wystrzelił, raniąc jednego z konwojentów, który uciekł do fabryki tytoniowej, która znajdowała się na zapleczu fabryki Kamlera, zaalarmował Niemców, a samochód tyłem się wycofał. W tej sytuacji wszyscy, którzy znaleźli się w fabryce, otrzymali broń i wyznaczone stanowiska przy oknach, żeby w razie przybycia Niemców bronić dostępu do fabryki, zwłaszcza że obrona »Kedywu«, którym dowodził »Radosław«, dopiero zaczęła się zbierać, gdyż mieli trudności z dojazdem.

W chwilę potem Niemcy lekkim czołgiem znaleźli się przy Dzielnej, róg Okopowej, chcąc zaatakować budynek, w którym mieściła się kwatera. Na szczęście jeden z ochrony rzucił wiązkę granatów, uszkadzając gąsienice, czołg się zachwiał i uderzył w dom. Załoga wyskoczyła, alarmując oddział, który kwaterował na ul. Okopowej. Uszkodzony czołg dostał się w ręce AK. Mimo uszkodzenia gąsienicy, armatka była do użytku i posłużyła do zniszczenia posterunku na wieży kościelnej przy ul. Nowolipki, który panował nad drogami wiodącymi do kwatery.

Przewodniczący R[ady] J[edności] N[arodowej] K[azimierz] Pużak przybył na kwaterę o godz. 17-ej i z miejsca ostro zareagował, że jako przew[odniczący] RJN o wybuchu powstania dowiedział się na mieście. Dla załagodzenia tego nieporozumienia z polecenia Delegata zająłem pokój razem z Pużakiem, aby go przekonać, że w tej

napiętej sytuacji nie można było do wszystkich dotrzeć. Po 3 dniach prosił, abym powiadomił Delegata, że mimo iż nie decydował o wybuchu powstania, to czuje się za nie odpowiedzialny. Odtąd kontakty z Delegatem odbywały się normalnie.
Tak oto zaczęło się powstanie pełne napięć i emocji.
Stacje radiowe AK z braku dostawy części nie mogły powiadomić świata o rozpoczęciu walki o wyzwolenie Warszawy. Depesze przygotowane przez Delegata i dowództwo AK, powiadamiające o rozpoczęciu powstania, wysłano dopiero 3 sierpnia.
A oto treść depeszy:
»Wobec rozpoczęcia walk o opanowanie Warszawy, prosimy o spowodowanie pomocy sowieckiej przez natychmiastowe uderzenie z zewnątrz«.
Podpisali Del[egat] Rządu, Wicepremier […]"[1].

Rząd RP we Francji, a następnie w Wielkiej Brytanii utrzymywał kontakt z okupowanym krajem za pomocą kurierów. Tak było od 1939 r. Od samego początku zabiegano również o uruchomienie łączności radiowej. Pierwsza uzyskała taką łączność organizacja wojskowa – Związek Walki Zbrojnej. Znacznie dłużej trwało to w odniesieniu do struktur cywilnych.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zabiegało o utworzenie ośrodka radiowego niezależnego od wojska. Rozpoczęło się od jednej stacji radiowej – nr 39, która funkcjonowała w Londynie od sierpnia 1941 do marca 1944 r. W czerwcu 1942 r. działalność rozpoczęła druga stacja – nr 65; funkcjonowała do maja 1943 r. Stacje MSW utrzymywały kontakt nie tylko z krajem, lecz także z placówkami łączności ogólnej i politycznej rozmieszczonymi w różnych krajach Europy, Azji, Afryki Północnej i obu Ameryk. Zwiększająca się liczba depesz oraz radiostacji, z którymi utrzymywano łączność, spowodowała rozbudowę Ośrodka Radiowego MSW. W marcu 1944 r. oprócz dwóch już wymienionych radiostacji, na potrzeby MSW pracowały trzy nowe stacje o numerach: 25 („Modrzew", „Straszny Dwór"), 26 („Jesion", „Biały Dwór") i 27 („Klon"). Należy też odnotować, że MSW używało tzw. szybkiej telegrafii (krypt. „Stefan").

Rząd RP przywiązywał dużą wagę do niezależnej łączności radiowej z krajem. Dlatego też bardzo dużo sprzętu radiowego przeznaczonego zarówno dla Delegata Rządu na Kraj, jak i dla szefa Kierownictwa Oporu Społecznego znalazło się wśród

[1] AIPN, 01305/180, k. 19–21. Jest to treść depeszy nr 1505, odebranej w Londynie 2 VIII 1944 r. o godz. 11.50. Tak przynajmniej wynika z publikacji: *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. IV: *lipiec–październik 1944*, Londyn 1977, s. 32.

zrzutów dla konspiracji. Dla cywilnych struktur Polskiego Państwa Podziemnego przygotowano co najmniej 45 radiostacji różnych typów, w tym AR 11, A 1, A 2, B 2. Z tego nie dostarczono, głównie z powodu przerwania lotów do Polski, siedemnastu radiostacji, a jedna radiostacja zaginęła. „Straty" wyniosły więc 40 proc.

W 1944 r. w skład cywilnej łączności radiowej Polskiego Państwa Podziemnego wchodziły dwa ośrodki: jednym był ośrodek Delegata Rządu na Kraj, drugim – ośrodek Kierownictwa Oporu Społecznego (wcześniej: Kierownictwa Walki Cywilnej), kierowany przez Stefana Korbońskiego. Początki radiostacji Korbońskiego sięgają lata 1941 r. W przededniu Powstania Warszawskiego ówczesny szef KOS miał do dyspozycji trzy stacje o numerach: 43 („Kazia", „Lili"), 58 („Helena", „Celina") i 58-L („Celina-Las"). Ta ostatnia znajdowała się poza Warszawą.

Delegat Rządu dysponował dwiema stacjami: 46 („Lena", „Jadwiga") i 46 B („Jadwiga 2"), która również została umieszczona poza Warszawą.

W dniach powstania

Niepomyślny przebieg walk w Warszawie w pierwszych dniach sierpnia 1944 r. wiązał się także z niepowodzeniami w zakresie łączności radiowej. Radiostacja Korbońskiego nr 43 pracowała tylko 1 sierpnia i to przed wybuchem walk (do 3.00). W kolejnych dniach Korboński miał do dyspozycji stację nr 58. Pracowała ona nieomal codziennie, aż do 6 października.

O wiele większe kłopoty z utrzymaniem łączności radiowej miał Delegat Rządu. W trakcie Powstania Warszawskiego pracowały radiostacje „Jadwiga", „Jadwiga 1", „Jadwiga 4". Najdłużej z nich funkcjonowała „Jadwiga 4". Pojawia się w dziennikach pracy stacji londyńskich 10 sierpnia i działa z nielicznymi przerwami do 5 października. Z kolei „Jadwiga 1" rozpoczęła pracę 2 sierpnia i funkcjonowała ze znacznymi przerwami do 30 września.

Krajowa Rada Ministrów nawiązała kontakt z Londynem przy pomocy Korbońskiego. Od 1 sierpnia Korboński usiłował uzyskać łączność z rządem z lokalu przy ul. Marszałkowskiej, jednakże udało się to dopiero 3 sierpnia. Następnie przeniósł się wraz z obsługą radiostacji na ul. Kruczą 7, a ok. 13 sierpnia – do gmachu Politechniki przy ul. Noakowskiego[2].

[2] S. Korboński, *W imieniu Rzeczypospolitej…*, red. W. Grabowski, Warszawa 2009, s. 347–391.

Podobnie miała się rzecz z kierownikiem komórki łączności radiowej Biura Prezydialnego Janem Uchmanem. Wybuch walk zaskoczył go w drodze między dwoma lokalami (jedna z radiostacji znajdowała się przy ul. Leszno). Po otrzymaniu radiostacji z komórki wojskowej, 3 sierpnia nawiązał łączność z Londynem. Przekazał wtedy pilną depeszę z 1 sierpnia, najprawdopodobniej zawierającą zawiadomienie o wyznaczeniu terminu powstania. Następnie dotarł do kwatery Delegata Rządu, gdzie zameldował o nawiązaniu łączności. Kolejne lokale tej komórki mieściły się przy ul. Siennej 11, pl. Napoleona, ul. Konopczyńskiego i ul. Śniadeckich 8, gdzie po upadku powstania zakopano radiostację[3].

Co interesujące, w notatniku prowadzonym przez Pawła Siudaka, kierownika Działu Społecznego (Krajowego) MSW, odnotowano dokładnie cztery depesze nadane 1 sierpnia między 0.45 a 2.30 przez stację krajową nr 43 („Lili") – zapisując ją pod starym kryptonimem „Kazia". Natomiast nie ma w tym notatniku wzmianek o innych depeszach nadesłanych z Warszawy.

Ze stacji MSW 1 sierpnia miały zostać wysłane depesze do stacji krajowych „Kazia" (40 grup szyfrowych[4]), „Lena" (27 grup) oraz – co interesujące – „Wanda" (76 grup). Stacja nr 82 „Wanda", należąca do Stronnictwa Ludowego, nie działała od aresztowania jej radiotelegrafisty Stefana Wańkowskiego („Marka"), tj. od 27 listopada 1943 r. Mimo starań czynionych zarówno przez Siudaka w Londynie, jak i kierownictwo SL w kraju nie udało się tej stacji ponownie uruchomić. Natomiast sporadycznie z Londynu były wysyłane depesze dla „Wandy".

Siudak 2 sierpnia odnotował wpływ pięciu depesz od „Kazi" oraz trzech depesz od radiostacji Delegata Rządu nr 46 („Lena", „Jadwiga"). Przy czym trzy z pięciu depesz otrzymanych – jak nieprawdziwie odnotował Siudak – od „Kazi" faktycznie nadała stacja nr 58 („Celina"), a odebrała stacja nr 25 („Klon"), z tym że było to – zgodnie z zapisem dziennika pracy stacji londyńskiej – 1 sierpnia między 6.30 a 7.20. Niezrozumiały jest więc zapis Siudaka. Ze względu na różnice w zapisach widniejących w poszczególnych dokumentach nie możemy precyzyjnie opisać funkcjonowania łączności cywilnej.

---

[3] Informacje Jana Uchmana dla autora. Łączniczka Biura Prezydialnego Janina Czaplińska twierdziła, że był to dom przy ul. Śniadeckich 12.

[4] Tekst depeszy po zaszyfrowaniu był dzielony na grupy pięciocyfrowe. W dokumentacji pracy radiostacji często wpisywano liczbę tych grup. Aby ustalić wydajność pracy radiostacji, podawano liczbę grup szyfrowych nadanych lub odebranych w ciągu całego dnia.

Cywilna łączność radiowa 1 sierpnia 1944 r.

Lp.	Data		Godzina		Nr telegr.		Liczba grup		Ze stacji (nr)	Do stacji (nr)	Uwagi
	odb.	nad.	odb.	nad.	odb.	nad.	odb.	nad.			
652	1/8	-	00.45	-	566	-	97	-	„Lili" (43)	„Jesion" (26)	alarmowy
653	-„-	-	01.15	-	565	-	107	-	-„-	-„-	-„-
654	-„-	-	02.10	-	564	-	38	-	-„-	-„-	-„-
655	-„-	-	02.30	-	567	-	71	-	-„-	-„-	-„-
656	-	1/8	-	02.45	-	1/8	-	18	„Jesion" (26)	„Lili" (43)	techniczny
657	-	-„-	-	02.55	-	1/8	-	28	-„-	-„-	alarmowy
475	1/8	-	06.30	-	563	-	49	-	„Celina" (58)	„Modrzew" (25)	
476	-„-	-	06.45	-	564	-	56	-	-„-	-„-	
477	-„-	-	07.20	-	557	-	95	-	-„-	-„-	
478	-„-	-	11.35	-	89	-	85	-	„Jadwiga B" (46B)	„Modrzew" (25)	
479	-„-	-	11.40	-	8	-	50	-	-„-	-„-	
1	1.8.44	-	14.00	-	92	-	99	-	„Jadwiga 4" (46/4)	„Klon" (27)	alarmowy
2	-„-	-	16.15	-	33/I	-	36	-	-„-	-„-	techniczny
3	-„-	-	17.00	-	518/a	-	69	-	„Jadwiga 1" (46/I)	„Klon" (27)	pilny

Możemy natomiast podać, że – zgodnie z notatnikiem Siudaka – ruch radiowy cywilny między Londynem a krajem przedstawiał się następująco:

Stacja	VIII		IX		1–5 X		Razem	
	nad.	odb.	nad.	odb.	nad.	odb.	nad.	odb.
„Lena”	46	56	38	57	2	4	86	117
„Kazia”[5]	103	22	88	18	8	9	199	49
„Wanda”	2	1	-	4	-	-	2	5
razem	151	79	126	79	10	13	287	171

Warto odnotować, że ze 199 radiogramów[6] wysłanych przez stację Korbońskiego znana jest treść 185.

Od 9 sierpnia przez radiostację KOS były nadawane do Londynu korespondencje Brytyjczyka Johna Warda.

Jak wynika z powyższej tabeli, cywilne radiostacje nadawały średnio w czasie powstania 4,55 depeszy dziennie, a odbierały – 2,71. Przy czym liczbę „odbieranych” depesz należy traktować orientacyjnie i bardziej jako liczbę depesz wysłanych przez stacje MSW w Londynie do kraju. Z odbieraniem depesz nawet w częściach miasta uwolnionych spod okupacji niemieckiej były spore kłopoty. Świadczą o tym zapisy w dziennikach pracy radiostacji londyńskich. Na przykład 16 sierpnia w dzienniku stacji nr 25 „Modrzew” zapisano: „1800/1825 – Jadwiga I – Nie zgłosiła się – Nadano w powietrze”. Taki zapis świadczy o nadawaniu do radiostacji warszawskich depesz bez pewności ich odbioru przez adresatów. Stąd też brały się powtórzenia depesz.

---

[5] W tym wypadku Siudak używał kryptonimu „Kazia” w odniesieniu do wszystkich radiostacji będących w dyspozycji Korbońskiego. Faktycznie przez cały okres Powstania Warszawskiego była czynna stacja nr 58 („Celina”), a stacja nr 43 („Kazia”, „Lili”) – tylko 1 sierpnia.

[6] Dłuższe depesze były nadawane w kilku częściach. Stąd też liczba radiogramów nie jest równoznaczna z liczbą depesz.

Paweł Siudak (stoi piąty od lewej) wśród pracowników ośrodka łączności w Londynie. Fot. ze zbiorów Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

Polityka i sprawy bieżące

Cywilne depesze z powstańczej Warszawy były, mimo rozlicznych problemów, najszybszą formą komunikacji między rządem RP a władzami Polski Podziemnej. Stąd też znaczna część depesz dotyczyła spraw politycznych największej wagi – przede wszystkim relacji polsko-sowieckich. Mimo trwających walk Rada Jedności Narodowej obradowała m.in. nad różnymi wariantami memorandum dotyczącego możliwych do przyjęcia ustępstw w stosunku do Sowietów. Podobnie czyniła Krajowa Rada Ministrów. W efekcie prowadzonych rozmów w końcu sierpnia RJN wypracowała stanowisko w sprawie kompromisu. Przy rekonstrukcji rządu miano uznać Polską Partię Robotniczą za równoprawnego partnera polskich partii tworzących RJN. Zasadniczą kwestią było zagwarantowanie owego kompromisu przez aliantów zachodnich. Polscy przywódcy nie wierzyli w dobre intencje Rosjan, dlatego też domagali się, aby przedstawicielom rządu RP jadącym z Wielkiej Brytanii do Polski towarzyszyli oficjalni przedstawiciele Wielkiej Brytanii i USA. Od Sowietów domagano się uznania Armii Krajowej „za armię kombatancką" oraz zwolnienia wszystkich urzędników Rzeczypospolitej, a także

żołnierzy i oficerów AK. Postulowano również zawarcie jasnej wytycznej, że wybory do parlamentu nastąpią dopiero po opuszczeniu ziem polskich przez „wojska okupacyjne".

Liczne depesze informowały o aktualnej sytuacji w mieście. Przedstawiano zarówno heroizm żołnierzy i ludności cywilnej, jak i podkreślano wciąż pogarszające się warunki prowadzenia dalszej walki. Nieustanny ostrzał ciężkiej artylerii oraz bombardowania, przy minimalnym przeciwdziałaniu lotnictwa sowieckiego, zamieniały kolejne kwartały miasta w stertę palących się gruzów. Brakowało wody do gaszenia pożarów oraz – coraz bardziej – sił do odkopywania zasypanych mieszkańców.

W depeszach stale powracał problem pomocy dla miasta ze strony aliantów zachodnich, ale przede wszystkim – ze strony wojsk sowieckich. Zwracano się o pomoc do przywódców państw, a także do merów dużych światowych metropolii. Szczególnie dramatyczny wydźwięk miały gratulacje dla wyzwolonego już Paryża. Tam alianci zachodni byli w stanie skutecznie pomóc. Nad Wisłą jedyna realna i skuteczna pomoc mogła przyjść ze wschodu. Na taką pomoc czekano nadaremnie.

Gimnazjum Męskie przy ul. Śniadeckich 8 – ostatnie miejsce pobytu grupy Jana Uchmana.
Fot. ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego